

## 8 Przykazania siódme i ósme (16 maja 2016)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu!

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Drodzy państwo! Kolejny raz spotykamy się w tym roku, przedostatni — dlatego, że jeszcze zrobimy sobie spotkanie w czerwcu po to, abyśmy definitywnie Dekalog zakończyli. Bardzo się cieszę, że nasza refleksja nad Dekalogiem nie tylko trwa, ale powoli zbliża się do końca. Dotąd mieliśmy podczas każdej konferencji jedno Boże przykazanie. Dzisiaj jest inaczej dlatego, że będziemy mieli dwa kolejne przykazania. A na naszym ostatnim spotkaniu, które już teraz zapowiadam na 13 czerwca, będą dwa ostatnie przykazania Dekalogu.

Kontynuujemy więc naszą refleksję. Otóż wiedzą państwo, że Dekalog istnieje w dwóch wersjach, w dwóch tekstach, w starotestamentowej Księdze Wyjścia, oraz w Księdze Powtórzonego Prawa. Wiemy też, że obie te odmiany Dekalogu chociaż dotyczą tych samych spraw, to troszeczkę między sobą się różnią. I zwracamy czasami uwagę na te drobne różnice — na pozór drobne, ale każda z tych różnic ma swoje znaczenie, swój sens, i jest ważną sprawą również dla nas. Dzisiaj dochodzimy do kolejnego przykazania, najpierw siódmego, a potem ósmego. Przykazania, które znamy bardzo dobrze: „Nie kradnij”. Otóż zauważyli państwo do tej pory, że gdy rozpoczynamy konferencję to wydaje nam się, że każde krótkie przykazanie można właściwie skomentować w na tyle skondensowany sposób, że nie mielibyśmy o tym przykazaniu przez godzinę mówić i myśleć. Ale w kilku przypadkach, choćby miesiąc temu, a także wcześniej, widzieliśmy że są takie przykazania, które brzmią bardzo krótko, ale gdy zaczniemy się im przyglądać to mamy wtedy pewność, że nawet podczas takiej długiej refleksji jak ta, zaledwie dotknęliśmy tylko pewnych wątków, natomiast nie mogliśmy ich do końca rozwinąć. Coś takiego jest również dzisiaj. Przykazanie, które mamy rozważyć, brzmi po hebrajsku bardzo krótko: *Lo tignov*, a w Księdze Powtórzonego Prawa mamy spójnik *ve: Velo tignov*. Więc po polsku znaczy to: *Nie kradnij*, natomiast w tekście Księgi Powtórzonego Prawa powinniśmy przetłumaczyć *Nie zabijaj ani nie cudzołóż ani nie kradnij*. Otóż w tekście Księgi Powtórzonego Prawa sugeruje się, że te przykazania są związane ze sobą. I że często dzieje się tak, że wykroczenie przeciw jednemu z nich pociąga za sobą wykroczenia przeciwko pozostałym. Tutaj najczęściej podaje się przypadek Dawida i Batszeby, gdzie złamanie przykazania „Nie cudzołóż” doprowadziło do złamania „Nie zabijaj”, a w gruncie rzeczy złamania także innych przykazań. I takich przykładów w Starym i w Nowym Testamencie moglibyśmy przytoczyć znacznie więcej. Więc mamy:

*Lo tignov*

| *Nie kradnij*

Ale nasuwa nam się od razu taka refleksja, którą moglibyśmy streścić mniej więcej tak. Czyżby przykazanie „Nie kradnij” miało taką samą moc, taką samą wartość, a wykroczenie przeciwko niemu sprowadzało tak samo dramatyczne skutki, jak np. „Nie zabijaj” czy „Nie cudzołóż”? Czy „Nie kradnij” ma aż tak wielkie znaczenie, tak ogromną wymowę, tak wielką treść, że można je zestawić z tamtymi pozostałymi przykazaniem? Albo czy przykazanie „Nie kradnij” można zestawić z przykazaniem „Czcij Ojca swego i Matkę swoją”, albo „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”? Otóż komentatorzy, od starożytności aż do naszych czasów, poświęcali temu przykazaniu „Nie kradnij” bardzo wiele uwagi. I zastanawiali się, dlaczego to przykazanie znalazło się wśród pozostałych. A przede wszystkim: jakie było jego pierwotne znaczenie, skoro jest obwarowane podobnymi sankcjami, i ma takie samo miejsce, jak pozostałe przykazania? I okazało się przy tych badaniach, zwłaszcza językowych, że hebrajskie *lo tignov* nawiązuje do czasownika *danaan*, który oznaczał *porywać ludzi*. Otóż w pierwotnym znaczeniu, w tym znaczeniu etymologicznym, przykazanie to miałoby sens „Nie porywaj ludzi”. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest to niezrozumiałe, to jedno. A drugie: że tego rodzaju sytuacja należy absolutnie do przeszłości. Otóż w starożytności porwania ludzi były częste dla tych samych powodów, dla których one zdarzają się także w naszych czasach. Po pierwsze porywano ludzi, aby ich zmusić do przymusowej pracy. Po prostu byli porywani ludzie z innego plemienia, innego narodu, zwłaszcza ludzie młodzi, i ludzie silni, którzy byli zmuszani następnie do niewolniczej pracy. Przykazanie, z jakim mamy więc do czynienia, znaczyłoby zabranianie tego rodzaju sytuacji: zakaz porywania ludzi do ich ekonomicznego wykorzystywania.

Ale ma to przykazanie gdy patrzymy na jego genezę, gdy patrzymy na etymologię tego słowa, również drugie znaczenie. Mianowicie: „Nie porywaj ludzi, zwłaszcza kobiet i dziewcząt, celem ich wykorzystywania”. Otóż to w starożytności również było bardzo powszechne, to się bardzo często zdarzało. Zdarzało się wśród pogan. I w związku z tym Izraelici w Dekalogu mieli te dwie sytuacje obwarowane zakazem. Państwo wiedzą, że w naszych czasach nie jest to sytuacja zupełnie teoretyczna, tylko przybiera inne kształty. Dlatego że w starożytności takie porwania dla okupu, albo w celu zmuszenia do niewolniczej pracy, albo wreszcie celem wykorzystywania seksualnego, pociągały za sobą rozmaite odmiany okrucieństwa. Natomiast w naszych czasach one są przeprowadzane w bardziej delikatny, czy nazwijmy to „subtelny” sposób, ale to wciąż istnieje. Wykorzystywanie niewolniczej pracy dzieci. Wykorzystywanie niewolniczej pracy młodocianych w wielu rejonach świata. Wykorzystywanie kobiet i dziewcząt. W ostatnich miesiącach podano wiadomość, że wśród imigrantów, którzy przedostali się z Bliskiego Wschodu do Europy Zachodniej, nie mogą się doliczyć kilkudziesięciu tysięcy dzieci. Że te dzieci przeszły granicę — i dzieci nie ma! I to są dzieci w wieku od pięciu do kilkunastu lat. Otóż możemy się domyślać, że te dzieci nie zginęły, nie przepadły, tylko zostały sprzedane, wynajęte dla tych samych celów, o których mowa w przykazaniu w jego pierwotnym, etymologicznym sensie. A więc porywanie ludzi dla różnych celów, ekonomicznych bądź seksualnych, jest stanowczo zakazane.

Ale nie tylko to. To przykazanie *Lo tignov* czyli *Nie kradnij* miało również znaczenie szersze. Moglibyśmy je po polsku przetłumaczyć mniej więcej tak: *Nie dopuszczaj się zagrabiania cudzej własności*. Otóż grabież to kradzież czegoś połączona z użyciem przemocy. Myślę, że znamy takie sytuacje, albo być może ktoś z państwa tego doświadczył. I wtedy pamiętamy je szczególnie boleśnie. gdy człowiek został ograbiony, okradziony, ale również skrzywdzony fizycznie albo psychicznie. To jest bardzo ciężkie, bardzo trudne doznanie, bardzo trudne doświadczenie. I przykazanie, o którym mowa, stoi na straży integralności osoby, integralności człowieka, i zakazuje takiej właśnie sytuacji, sytuacji grabieży. Oczywiście grabież może być przeprowadzona na skalę indywidualną albo niewielką, ale grabież może być również na wielką skalę wydarzeń społecznych. Otóż kilka dni temu byłem w Gdyni, miałem tam wykłady. I przy tej sposobności raz jeszcze dowiedziałem się rzeczy, która jest dobrym przykładem świadomego występku, świadomego złamania tego przykazania. Otóż jak państwo dobrze wiedzą Gdynia była od początku bardzo polskim miastem. Została założona jako port po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. O ile w 1925 roku Gdynia liczyła niespełna 12 tysięcy mieszkańców, o tyle w 1939 roku Gdynia liczyła prawie 130 tysięcy mieszkańców. Proszę pomyśleć: 14 lat — i dziesięciokrotny wzrost! Prawie 130 tysięcy ludzi, Polaków, którzy przybyli do Gdyni z różnych stron Polski. We wrześniu 1939 roku weszli tam Niemcy, Gdynia została zajęta 14 września. W ciągu dwóch tygodni — musiało to być bardzo dobrze przygotowane — Niemcy nakazali zebranie się 50 tysięcy ludzi spośród mieszkańców Gdyni. Kilkanaście tysięcy ludzi zostało zamordowanych od razu, albo później. Natomiast pozostali otrzymali godzinę, żeby spakować majątek, spakować swój bagaż do 25 kg. Więc proszę sobie wyobrazić walizkę. Do samolotu można wziąć 22 kg, a oni mogli wziąć do 25 kg — i bezpowrotnie opuścili swoje domy. To jest grabież! Tylko ktoś, kto coś takiego przeżył, może mieć pojęcie jakie to ma skutki psychiczne, duchowe — nie tylko ekonomiczne, ale zaraz do tych spraw ekonomicznych wrócimy.

Więc proszę popatrzeć: przykazanie „Nie kradnij” po pierwsze etymologicznie znaczy: „Nie dopuszczaj się zabierania, przywłaszczania, porywania ludzi”. Po drugie: „Nie dopuszczaj się grabieży”, czyli kradzieży połączonej z przymusem. Ale jest jeszcze trzeci wymiar tego przykazania, który w Piśmie Świętym jest na różne sposoby widoczny. Mianowicie to przykazanie zakazuje wyłudzenia rzeczy, i wyłudzenia haraczu. Czyli w przypadku wyłudzenia nie mamy do czynienia z przymusem, albo jest niemal niewidoczny czy nieodczuwalny. Natomiast w przypadku wyłudzenia mamy do czynienia z oszustwem. Zatem „Nie kradnij” w tym przypadku połączone również z zakazem takiego oszukiwania, w którym człowiek zostaje wprowadzony w błąd, i na skutek tego ponosi dotkliwą stratę. Myślę, że przenosząc na współczesne czasy widzimy, że ten ostatni przypadek bywa dokonywany niemal w świetle jupiterów. Otóż jego potwierdzeniem jest afera Amber Gold. To typowy przykład kradzieży dokonanej przez wyłudzenie. Najpierw obietnice, reklama, pokusa łatwych zysków. A następnie tysiące ludzi, z których część została doprowadzona do ruiny, natomiast inni bezpowrotnie stracili swój majątek. Wyłudzenie dodajmy, przynajmniej w Biblii, jest traktowane łagodniej niż porwanie, i niż zagrabianie własności. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego,

że w przypadku wyłudzenia może być tak że ten, który poniósł szkodę, w jakimś sensie jest również współwinny tej sytuacji. Dlaczego? Na skutek naiwności, albo na skutek chciwości, albo jedno i drugie. Otóż ktoś ulegając namowom, mirażom, obietnicom, że jego majątek może być w cudowny sposób pomnożony, nie musi nic robić. Przyjmuje za dobrą monetę to, co mu się mówi — i pada ofiarą oszustwa, kradzieży, takiego właśnie wyłudzenia.

Poza tym mamy w Biblii w Księdze Wyjścia pewną sytuację, która do dnia dzisiejszego sprawia nam kłopot w jej moralnej ocenie. Ta sytuacja dotyczy Izraelitów, i pewnie państwo, którzy czytali Księgę Wyjścia, tę sytuację pamiętają. Mianowicie gdy hebrajscy niewolnicy mieli wychodzić z Egiptu, gdzie byli źle wynagradzani, gdzie byli źle traktowani, to gdy mieli już przed sobą perspektywę wyjścia otrzymali polecenie, żeby od swoich prześladowców pożyczyć rozmaite drogie przedmioty — pieniędzy jeszcze nie było — rozmaite kosztowności albo rzeczy, które miały jakąkolwiek wartość. I wychodząc z Egiptu wynieśli również i tę część dobytku. I za to nie byli potępiani. Nie byli napiętnowani moralnie dlatego, że łączyło się z tym przekonanie że to, co wynieśli, im się należało. Że było to pewne przywrócenie sprawiedliwości. Tak czy inaczej przykazanie „Nie kradnij” wskazuje nam na pewną ważną sprawę. Mówił o niej Jan Paweł II w Białymstoku, gdy 25 lat temu podczas IV Pielgrzymki do Ojczyzny rozważał to przykazanie. Powiedział tak:

Kiedy słyszymy: „Nie kradnij”, to rozumiemy, że jest rzeczą moralnie złą przywłaszczać sobie cudzą własność. Ta prosta oczywistość Dekalogu wypisana jest zarazem w świadomości moralnej, czyli w sumieniu człowieka. Siódme przykazanie uwydatnia prawo osoby ludzkiej do posiadania rzeczy jako dóbr.

I właśnie na ten ostatni aspekt chciałbym zwrócić państwa uwagę. Myślę że każdy z nas, i każda z nas ma potrzebę posiadania czegoś swojego. Czasami ta potrzeba posiadania albo jest za bardzo rozbudzona, albo przekracza granice przyzwoitości, albo przeobraża się w chciwość, albo skutkuje zazdrością. Ale w przypadku zwyczajnych ludzi, w przypadku dobrych ludzi, potrzeba posiadania jest czymś zwyczajnym, czymś moralnie zasadnym i właściwym. Otóż chcemy mieć coś, co jest nasze, co jest moje. Nawet w małżeństwie, nawet bardzo bliskie sobie osoby chcą, żeby powiedzieć sobie: to jest moje. Mamy rzeczy, do których jesteśmy przywiązani. Bywa tak, że wartość materialna jest znikoma albo żadna. Ale traktujemy jako pamiątkę, wiążą się z jakimś wspomnieniem. I czasami wolelibyśmy stracić coś, co jest wartościowe materialnie, natomiast nie możemy rozstać się z tym, co jest nasze. W gruncie rzeczy na tym zasadza się poczucie domu. Kiedy człowiek wraca do domu, wraca do siebie. Widzi swoje sprzęty, widzi przedmioty, wśród których się wychował albo wśród których żyje, widzi łóżko, na którym zasypia, widzi jakieś przedmioty, które mu się kojarzą z czymś dobrym, bliskim, szczęśliwym. Czasami to są drobiazgi, ale traktujemy je jako dobra. Jeżeli ktoś z państwa — a zapewne takie sytuacje były — został okradziony, to bardzo często zdarza się tak, że my nie tyle żałujemy materialnych wartości, ile żałujemy, a czasami wręcz rozpaczamy z powodu tego, że utraciliśmy coś, co w pewnym sensie było częścią naszej tożsamości. I czasem kradzież może być wielką krzywdą dla człowieka dlatego, że odbiera mu coś, co w jego życiu było cenne, a czasem nawet bezcenne.

Więc o co chodzi w tym przykazaniu? Czy chodzi tylko o ochronę rzeczy? Odpowiadamy: „Nie!” Chodzi o obronę człowieka. Człowieka, który ma prawo do posiadania pewnych przedmiotów, mniej i bardziej wartościowych materialnie, przedmiotów które traktuje, postrzega i przeżywa jako dobra — to jest dobro. Dobro dla niego, dla jego najbliższych, dla rodziny. Więc w tym przykazaniu nie przedmioty są na pierwszym miejscu, tylko człowiek. Konsekwentnie więc wykroczenie przeciwko temu przykazaniu nie mierzy się tylko, a czasami nawet: nie w pierwszym rzędzie, wartością materialną. Bo skłonni bylibyśmy, powiedzmy sobie, dać jakieś pieniądze żeby coś odzyskać — nie z powodu tego, że wartość materialna jest wielka, tylko dlatego że jest to nam drogie. I proszę państwa: największa krzywda, którą może uczynić drugiemu człowiekowi złodziej. Po polsku to słowo dobrze oddaje istotę występku, którego on się dopuszcza: *dzieje się zło, zło dzieje się*. I to zło sprawia, że człowiek dotknięty tym złem cierpi. Cierpi, bo został w pewien sposób upokorzony, bo został skrzywdzony. Bo zabrano mu część jego życia, część jego biografii. Kilka razy słyszałem o osobach okradzionych z rodzinnych pamiątek, z biżuterii, z rzeczy, których wartość materialna być może nie była wielka, ale wartość duchowa, wartość pamięci była przeogromna.

Gdy przeniesiemy to na stosunki społeczne to bardziej będzie widać co znaczy przykazanie „Nie kradnij” wtedy, gdy jest masowo łamane. Otóż czasami przychodzą nam, zwłaszcza w sierpniu i we wrześniu, obrazy Warszawy. Warszawy sprzed wojny, i Warszawy sprzed sierpnia 1944 roku. To, czego Niemcy dopuścili się na żywym mieście, to nie tylko wymordowanie ludzi — chociaż to jest zbrodnia absolutnie niewspółmierna z czymś innym — tylko dobrze wiedzieli że aby można było zmienić człowieka, zmienić naród, i złamać naród, to trzeba mu ukraść niejako, trzeba zniszczyć jego przeszłość. Tę, która jest wypisana w domach, w mieszkaniach, w rodzinnych pamiątkach, w meblach, w wystroju domów. Otóż od czasu do czasu przychodzi mi taka myśl: jak mogli się czuć ci, albo jak wyglądały pożary palonej wtedy Warszawy, z tymi wszystkimi pamiątkami, z tym dobytkiem, z tymi jakimiś drobiazgami gromadzonymi niekiedy przez kilkadziesiąt albo więcej lat? I wszystko to poszło z dymem. Jak czuli się ci, którzy widzieli miasto w ogniu?

Otóż „Nie kradnij” może mieć wymiar indywidualny, gdy ktoś pozbawia człowieka rzeczy, które do niego należą, i tym samym w niego uderza, upokarza go. Albo może mieć wymiar społeczny wtedy, kiedy dotyczy całego narodu, albo kiedy dotyczy jakichś warstw społecznych. Inny przykład to rewolucja bolszewicka w Rosji, która zupełnie zmieniła symetrię stanu posiadania, zupełnie zmieniła oblicze tego kraju. Zatem w Piśmie Świętym, gdy przechodzimy do pewnych uszczegółowień, w kilku przypadkach mówi się, rozwija się, czy konkretyzuje się przykazanie „Nie kradnij”. Proszę posłuchać, jak to brzmi w Księdze Kapłańskiej, rozdział 19, gdzie czytamy tak (Kpł 19, 11):

Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego.

Mamy tutaj połączenie trzech występków, które ściśle ze sobą się łączą: kraść, kłamać i oszukiwać. Można więc kraść, nazwijmy to: materialnie: jest jakaś cudza rzecz — zawłaszczamy ją sobie. Ale można w kradzieży włożyć więcej inwencji. I wtedy to przynosi znacznie większe skutki. Gdy połączona jest z okłamaniami, gdy połączona jest z oszukiwaniem. Wtedy nieszczęście, które wynika z kradzieży, bywa jeszcze większe dlatego, że człowiek robi sobie wyrzuty. Albo, że był naiwny, albo że został tak skutecznie, tak dotkliwie, tak boleśnie oszukany. Otóż kradzież wtedy jest bardziej dotkliwa gdy kłamstwo i oszustwo jako elementy, które kradzieży towarzyszą, zdarzają się między najbliższymi. gdy dozna ktoś takiego nieszczęścia od swoich najbliższych.

W Księdze Wyjścia mamy takie rozporządzenie. Proszę posłuchać bo połączone jest z sankcjami, ale nawiązuje do sytuacji, które dzisiaj zdarzyć się mogą. Czytamy tak (Wj 22, 1):

Jeśli by pochwyił ktoś złodzieja w czasie włamywania się [w nocy] i pobił go na śmierć, nie będzie winien jego krwi.

Czyli nie ponosi odpowiedzialności za to, czego się dopuścił. Zabójstwo jest czymś gorszym, niż kradzież — bo o ile kradzież można w jakiś sposób restytuować, przywrócić stan posiadania, zwrócić, czasami z nawiązką, to w przypadku zabójstwa żadnego powrotu do przeszłości nie ma. Ale czytamy dalej:

A jeśli by to uczynił po wschodzie słońca, będzie winien krwi.

Czyli zabójstwo jest gorsze, niż kradzież. Jeżeli mamy złodzieja w swoim domu, to nie powinniśmy — jeżeli go spotkamy — dopuścić się zabójstwa, by nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności za jego krew.

Złodziej poniesie karę. Jeśli nie ma czym zapłacić, to należy go sprzedać za taką sumę, jaką ukradł. A jeśli to, co ukradł, znajdzie się u niego żywe, czy to wół, czy osioł, czy owca, to odda w podwójnej ilości.

Zatem mamy nie tylko potępienie kradzieży, ale mamy również pewne przesłanki do tego, jak postępować w sytuacji, gdy złodziej został złapany podczas swojego występku. O zakazie oszustwa, które bardzo często wiąże się z kradzieżą, mamy w Księdze Powtórzonego Prawa. Mówimy o czasach, kiedy nie było pieniędzy. W starożytności nie było banknotów papierowych, to jest wymysł czasów nowoczesnych. Nawet do VII wieku przed Chr. nie było monet, tylko było srebro albo jakieś inne wartościowe kruszce. Albo wartościowe przedmioty, albo wymieniano towar za towar. Czytamy tak (Pwt 25, 13 - 16):

Nie będziesz miał w torbie podwójnego ciężarka: cięższego i lżejszego; nie będziesz miał w swoim domu podwójnej efy: większej i mniejszej. Będziesz miał ciężarek nie umniejszony i dokładny; będziesz miał efę nie umniejszoną i dokładną, abyś długo żył na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój; gdyż brzydzi się Pan każdym, który tak czyni, każdym, który postępuje niesprawiedliwie.

*Efa* to jest miara objętości. Otóż kradzież jest niesprawiedliwością. Ale obok tej kradzieży, nazwijmy ją: swoiście ordynarnej, sposobem kradzieży jest oszukiwanie na wadze. Z pewnością znamy to, każdy z nas. Może być oszukiwanie np. na paliwie, przez dolewanie do paliwa rozmaitych innych komponentów. To wszystko jest zakazane, bo to jest niesprawiedliwość. To są różne odmiany kradzieży. Mamy też coś, co może zainteresować, a co dotyczy życia rolniczego (Pwt 19, 14):

Nie przesuniesz miedzy swojego bliźniego, postawionej przez przodków na dziedzictwie otrzymanym w kraju, który dał ci w posiadanie Pan, Bóg twój.

W mieście to nie wchodzi w rachubę. Ale na wsi jeszcze do niedawna, a myślę że i do dzisiaj, zdarzały się spory o miedzę. Wystarczyło orać, aby zorać sobie jedną, dwie albo trzy skiby więcej. I z każdym rokiem można było tak się posuwać. A przy długim odcinku teren stawał się coraz bardziej zagrabiony. Mamy tutaj nawiązanie do tej sytuacji — tego robić nie wolno.

I wreszcie mamy zakaz czy uszczegółowienie, które jest szczególnie ważne, bo — można by powiedzieć — jest często nadużywane w naszych czasach (Pwt 24, 10):

Jeśli bliźniemu swemu udzielisz pożyczki z zabezpieczeniem, nie wejdiesz do jego domu, by zabrać coś w zastaw.

Proszę popatrzeć, troszeczkę ma związek z pracą komorników.

Na dworze będziesz stał, a człowiek, któremu pożyczyłeś, wyniesie ci ten zastaw na zewnątrz.

Taka ochrona prywatności, ochrona domu. Pożyczyłeś — ale uszanuj jego prywatność, uszanuj jego godność.

Wszakże jeśli jest to człowiek ubogi, nie położysz się spać [przykryty] tym zastawem,

Przykryty jego płaszczem, odzieżą, którą nosił. To nam się wydaje dzisiaj zupełnie bezzasadne, ale jesteśmy w czasach starożytnych, kiedy to wszystko miało ogromną wartość. I dalej:

lecz zwrócisz mu zastaw przed zachodem słońca, aby mógł spać pod swoim płaszczem, błogosławiąc tobie, a Pan, Bóg twój, policzy ci to za dobry czyn.

A więc nie wolno pozbawić drugiego człowieka tych najbardziej potrzebnych środków do życia. Czyli nie wolno pozbawić własności materialnej, choć sprawiedliwie, nad jego godność. Proszę posłuchać jak ten motyw rozwinął Jan Paweł II w nawiązaniu do współczesności (Encyklika *Laborem Exercens*, R. 19):

Problemem kluczowym etyki społecznej jest w tym wypadku sprawa sprawiedliwej zapłaty za wykonywaną pracę. Nie ma w obecnym kontekście innego, ważniejszego sposobu urzeczywistniania sprawiedliwości w stosunkach pracownik — pracodawca, jak właśnie ten: zapłata za pracę. Bez względu na to, czy praca ta dokonuje się w ustroju prywatnej własności środków produkcji, czy też w ustroju, w którym własność ta podlega „uspołecznieniu”, stosunek pomiędzy pracodawcą (przede wszystkim bezpośrednim) a pracownikiem rozwiązuje się na zasadzie salariat — czyli przez odpowiednie wynagrodzenie wykonywanej pracy.

Tam powiedzieliśmy o niedopuszczaniu do całkowitego zubożenia dłużnika. W naszych czasach ta sytuacja wiąże się np. z rozmaitymi wtargnięciami komorniczymi. Ale wiąże się również z zapłatą za pracę. I czytamy jeszcze w jednym miejscu papieskie słowa:

Wypada także stwierdzić, że sprawiedliwość ustroju społeczno-ekonomicznego, a w każdym razie jego sprawiedliwe funkcjonowanie, zasługuje ostatecznie na osąd wedle tego, czy praca ludzka jest w tym ustroju prawidłowo wynagradzana. W tym punkcie docieramy znów do pierwszej zasady całego porządku społeczno-etycznego, a jest to zasada powszechnego używania dóbr. W każdym ustroju, bez względu na panujące w nim podstawowe układy pomiędzy kapitałem a pracą, zapłata czyli wynagrodzenie za pracę pozostaje konkretnym środkiem, dzięki któremu ogromna większość ludzi może korzystać z owych dóbr, które są przeznaczone dla powszechnego używania: są to zarówno dobra natury, jak też dobra będące owocem produkcji.

Czyli cały ten zespół relacji pomiędzy ludźmi, które związane są z pracą, i które związane są z zapłatą za pracę, zostaje przez papieża podciągnięty pod siódme przykazanie. Ktoś, kto dopuszcza się niesprawiedliwości w tym względzie, dopuszcza się łamania przykazania „Nie kradnij”. Chyba nie trzeba udowadniać, że jest to jeden z największych niedomogów społecznych w naszych czasach. I to nie tylko w naszej części świata, ale w gruncie rzeczy w całym świecie.

---

Przejdźmy więc do kolejnego przykazania, mianowicie do przykazania ósmego. Ono znów ma specyficzną genezę, specyficzny rodowód. My mówimy ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Otóż proszę zwrócić uwagę że dlatego właśnie, że kradzież bywa często łączona z oszustwem i kłamstwem, to łączono przykazania siódme i ósme mówiąc, że one mają ze sobą wiele wspólnego. Ale geneza tego przykazania jest dość osobliwa. Ono po hebrajsku brzmi tak: *Lo-ta'aneh vere'acha ed shaker*. I najważniejsze jest tutaj to słowo *lo-ta'aneh*. Po polsku dokładnie trzeba powiedzieć tak: *Nie będziesz odpowiadał przeciw bliźniemu swemu jako świadek kłamliwy*. *Ta'aneh*, pochodzące od czasownika *tana*, zwraca naszą uwagę, że pierwotnym kontekstem tego przykazania był sąd. To przykazanie odnosiło się do wystąpień w sądzie. Proszę zauważyć: nie znamy tych spraw, które wymagały głębszego wyjaśnienia, ale myślę że państwo domyślacie się o co chodzi.

My nie mamy obowiązku zawsze, w każdej sytuacji, mówić pełnej prawdy. Nie mamy obowiązku mówić pełnej prawdy o sobie. Ani o tym, jak wygląda nasze życie, jakie są nasze trudności, jakie są nasze choroby, jakie przeciwności spotykamy. Nie mamy obowiązku mówienia prawdy o swoich najbliższych. To nie jest tak, że mamy obowiązek powiedzieć, że ktoś najbliższy choruje, i opisywać objawy choroby itd. Nie mamy obowiązku mówić prawdy o relacjach panujących w rodzinie, wśród najbliższych. Nawet więcej — prawda, mówienie prawdy musi być połączone z dyskrecją. Istnieje taka sfera naszego życia, istnieją takie sfery prywatności, o których nigdy nie rozmawiamy z innymi, albo rozmawiamy tylko z najbliższymi, albo np. rozmawiamy z lekarzem. Bo obowiązuje coś takiego, jak tajemnica lekarska. Mówimy prawdę o sobie przy sakramencie pokuty. Ale to jest obwarowane wielką tajemnicą po stronie księży, po stronie kapłana. Żaden kapłan nie może w żadnym wypadku powiedzieć tego, czego się dowiedział od człowieka, który się spowiadał. A więc sfera absolutnej dyskrekcji. Co więcej — mówienie prawdy, zwłaszcza o innych, powinno być zawsze połączone z miłością. Czyli gdy coś mówimy o kimś to musimy się zastanowić, czy służy to czemuś dobremu. W przeciwnym wypadku nawet, a zwłaszcza powiedzenie prawdy może przyczynić się do krzywdy, do cierpienia, do poniewierki, np. do odmiany losu. Możemy coś wiedzieć o drugim człowieku, co powinno pozostać dyskretne, co powinno pozostać tylko naszą tajemnicą.

Ale przykazanie nie dotyczy tych sytuacji, przykazanie dotyczy sytuacji w sądzie. Mianowicie w sądzie jest oskarżyciel, tak jest do dzisiaj, w sądzie byli świadkowie. I przykazanie jest skierowane przede wszystkim do świadków: „Nie będziesz odpowiadał przeciw bliźniemu swemu jako świadek kłamliwy”. A w Księdze Powtórzonego Prawa: „Nie będziesz odpowiadał przeciw bliźniemu swemu jako świadek oszukujący”. Nie wolno dopuszczać się świadectwa kłamliwego, nie wolno dopuszczać się oszustwa w tym miejscu, w sądzie, w którym powinna być przywracana zachwiana, złamana sprawiedliwość. Tam, gdzie chodzi o sprawiedliwość, trzeba trwać przy prawdzie.

Chyba najbardziej wymowny, chociaż po części obyczajowo dość daleki od naszej wrażliwości tekst, który to ilustruje, to jest opowiadanie o Zuzannie i starcach, z Księgi Daniela, rozdział 13. Oczywiście państwo znają to opowiadanie, chociaż w liturgii jest czytane tylko raz jeden. Dwóch

starców zapragnęło mieć Zuzannę. A ponieważ im odmawiała, to rozsierzdzeni postanowili oskarżyć ją o rozpustę. I Zuzanna została skazana na śmierć — bo było dwóch świadków wymaganych do tego rodzaju sytuacji. A w dodatku mieli ze sobą tę przewagę, że obaj byli posunięci w latach, byli starsi. Więc wydaje się, że prawdomówność jest przymiotem starości — w tym przypadku tak nie było. Kiedy dziewczyna była prowadzona na śmierć, wtedy występuje Daniel, młody chłopiec, i stawia pytania. Pytanie, które dla nas jest jak opowieść ludowa, ale dla starożytnych było znaczące: „Pod jakim drzewem widziałeś ich itd.?” Ten mówi: „Pod dębem”. Zwraca się osobno do drugiego: „Pod lentyszkim”. Dąb to jest dąb, ale lentyszek to coś w rodzaju bzu co najwyżej. Nie można dębu pomylić z bzem. Więc w ten sposób wykazało że obaj kłamali. Otóż niewinna krew, jak napisał autor Księgi Daniela, została ocalona.

Gdy mówimy o ósmym przykazaniu, to mamy na względzie trzy aspekty. Mianowicie po pierwsze jest to przykazanie, które zwraca się przeciw kłamcom, przeciw oszustom. I zabrania świadectwa kłamliwego, które by spowodowało, przynosiło szkodę. Po drugie zabrania mówić rzeczy pustych, czcnych, próżnych, które też godzą w dobre imię drugiego człowieka. I wreszcie zabrania wymuszania zeznań. A do takich dochodzi się groźbą. Zabrania zeznań wymuszonych, bo te są niewiarygodne.

Gdy słyszymy więc to przykazanie wydawać by nam się mogło, że dotyczy ono wyłącznie sytuacji w sądzie, i dotyczy takich sytuacji, w których przez swoje słowa, przez swoje zeznania doprowadzamy do krzywdy wyrządzanej drugiemu człowiekowi. Ale występki przeciwko ósmemu przykazaniu jest znacznie więcej. Spróbujmy to krótko wyliczyć, spróbujmy krótko na nie wskazać, i odrobinę się nad nimi zastanowić.

Pierwszy występki to **falszywe świadectwo i krzywoprzysięstwo**. Otóż w sądach, ale czasami też w naszych wzajemnych relacjach, niekoniecznie tych sądowych, posuwamy się do przysięgi. Otóż krzywoprzysięstwo jest występkiem. Tak, jak wielkim występkiem jest fałszywe świadectwo przeciwko drugiemu człowiekowi, na skutek którego poniesie on szkodę, krzywdę.

Drugi rodzaj występków związanych z ósmym przykazaniem to jest **obmowa**. Obmowa może iść w dwóch kierunkach. Można kogoś obmawiać mówiąc prawdę o nim tak, jak ją znamy. Ale mówienie prawdy musi być połączone z miłością — gdy jej brakuje, wtedy nawet mówienie prawdy może być krzywdzące. Np. nikomu z rodziców, z mężów, albo z żon w normalnych warunkach nie przychodzi do głowy, żeby mówić pełną prawdę o żonie czy o mężu dzieciom. Wydarza się w życiu małżeńskim, przedmałżeńskim, pozamałżeńskim coś takiego, że gdybyśmy powiedzieli prawdę, to w gruncie rzeczy połączone by to było z krzywdą. I to nie tylko z krzywdą człowieka, którego ta sprawa dotyczy, ale bardziej jeszcze dzieci albo bliskich, którzy tę prawdę poznali. I może to w nich tkwić jak zadra nieraz przez całe życie. Istota obmowy, w której mówimy prawdę, ale jednocześnie wyrządzamy krzywdę.

I jest drugi rodzaj obmowy, kiedy wymyślamy coś o drugim człowieku, wyolbrzymiamy coś, co go dotyczy, albo pomniejszamy coś, co go dotyczy. Czyli obmowa, w której także nadużywane jest, albo cierpi prawda.

Następnym występkiem przeciwko ósmemu przykazaniu, którego przykłady mamy także i w Piśmie Świętym — ale nas bardziej interesują te, które mogą być w naszym życiu — to jest **oszczerstwo**. Oszczerstwo to mówienie o drugim człowieku czegoś, co w oczywisty sposób go krzywdzi, a zarazem rozmija się z prawdą. Może bazować na czymś rzeczywistym, ale jednocześnie daleko poza to wychodzi. Z oszczerstwem związane jest kłamstwo. Jedno i drugie ma to złe, że stanowi występki przeciwko dobremu imieniu drugiego człowieka. I dotykamy tutaj bardzo delikatnej sprawy. Każdy z nas chciałby być dobrze widziany, dobrze postrzegany. Nie tylko doceniony i dowartościowany, ale chciałby pokazywać siebie w jak najlepszym świetle. Skoro tak to ci, którzy są obok nas, nasi bliźni, mają prawo do tego samego. Wobec tego gdy przychodzi nam do głowy, by się posunąć do oszczerstwa albo do kłamstwa, to musimy pomyśleć co by było gdyby to, co mówimy, albo skutki tego, co robimy, dotykały nas. Jak dla nas byłyby dotkliwie. Otóż grzechy, występki popełnione językiem przypominają — mówi o tym tradycja biblijna, tradycja żydowska, tradycja chrześcijańska — występki, w których jest przemoc fizyczna. Proszę popatrzeć, mamy przedziwny zwrot: *rzucić*. Mówimy: *rzucić kamieniem, rzucić czymś ciężkim*. Ale też: *Nie rzucaj słów na wiatr*. A po hebrajsku: *mówić* to pierwsze znaczenie właśnie: *rzucić*. Słowa mogą być tak, jak kamienie. Mogą razić dużo bardziej dotkliwie, niż kamień czy jakiś ciężki przedmiot.

Wreszcie kolejny występki przeciwko ósmemu przykazaniu to jest **manipulacja prawdą**.

Manipulacja prawdą oznacza jej wybiórczość. I w dzisiejszych czasach to jest szczególnie częste, choćby w takich wyrażeniach: „To nie jest cała prawda”. Jeżeli to nie jest cała prawda, to jest półprawda, ćwierćprawda? Otóż czasami ta ćwiartka, ta druga połowa może być ważniejsza niż to, co wiemy. „To nie jest cała prawda” — zostawia pole do domysłów, albo po prostu przedstawia kogoś w niedobrym czy negatywnym świetle. Mają państwo teraz, wkrótce będzie to bardzo częsty wytrych językowy. Bo manipulacja ma to do siebie, że jest wytrychem. Mówi się: „Częściowo wolne wybory”. „Dałem ci częściowo wolny wybór”. Kiedy to powiemy do kogoś osobiście to czujemy, że to jest bez sensu. Bo albo jest wolność, albo jej nie ma! Częściowa wolność — żadna! Mieliśmy w dawnych czasach, żeby sobie przypomnieć: „Przedsiębiorstwo eksportu wewnętrznego”! Eksport — ale wewnętrzny! Czyli swoi kupują za te dewizy, na które pracują inni, gdzieś zagranicą. Taki rodzaj nowomowy, która dzisiaj, zwłaszcza w środkach masowego przekazu, jest bardzo częsta. Ona jest, dodajmy — chociaż wchodzimy tu w obszar, który trzeba by uszczegółowić — również bardzo częsta w Kościele. Np. w Kościele zanika słowo *śmierć*, *umarł*. Mówi się: *odszedł*. Jak odszedł, to przyjdzie! Ale nie, nie przyjdzie! Bo słowo *umarł* jest niemodne, za ciężkie, niepokoi? W Kościele coraz mniej jest używane słowo *grzech*, mówiliśmy o tym kiedyś. Nie mówi się w rodzinie: „Nie rób tego, bo to grzech”. W Kościele też słowo *grzech* wychodzi z użycia. Zamiast tego pojawiają się inne określenia — to jest oczywiście manipulacja.

I wreszcie ostatni występki przeciwko ósmemu przykazaniu — nie są to z pewnością wszystkie, ale który w naszych czasach jest bardzo częsty — to jest **propaganda**. Propaganda może być polityczna, propaganda może być ekonomiczna, może być społeczna. Propaganda to także takie poczynania psychologiczne, czasami z pogranicza wręcz psychiatrii. Do dzisiejszej propagandy, do jej uprawiania w polityce, w nauce nawet, w życiu społecznym, są zatrudniani psychologowie. A więc nie chodzi o poznanie prawdy — chodzi o poznanie człowieka i tego, co w człowieku jest szczególnie delikatne. Te struny w człowieku, które można naciskać, żeby był jakiś efekt. I wtedy „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” nie jest na pierwszy rzut oka tak bardzo widoczne, bo rzecz dotyczy propagandy przedstawiającej w złym świetle tych, którzy są niewygodni, tych, którzy myślą inaczej, tych, którzy żyją inaczej. Myślę, że tu przykładów starczyłoby na cały wieczór, i na całą noc. One są i w życiu politycznym, i w społecznym, i w ekonomicznym. Zawsze każda wojna, każdy konflikt, jest poprzedzony przez propagandę, i propaganda towarzyszy. Dlatego propaganda jest grzechem, występkiem przeciwko drugiemu człowiekowi. Bo ona nigdy nie jest, jeżeli tak można powiedzieć, bezinteresowna, ani nigdy nie pozostawia bezbolesnych skutków. Zawsze łączy się z jakimś rodzajem dramatu, cierpienia, upokorzenia.

Propaganda może też łączyć się z tym, co zwykło się nazywać **nauczaniem pogardy**. To też jest coraz bardziej widoczne, i w życiu społecznym, i w życiu politycznym. Bo nauczanie pogardy zmierza do tego, żeby przedstawić drugiego człowieka, albo inną grupę społeczną, w takim świetle, że właściwie odcięcie się od niego, albo pogardzanie nim, jest jedynym możliwym wyjściem w sytuacji, gdy nie daje się, albo nie można, go fizycznie wyeliminować. Ale w gruncie rzeczy nauczanie pogardy bardzo często prowadziło do tego, że kończyło się właśnie eliminacją tych, których ta pogarda dotyczy.

Tak więc dzisiaj te dwa przykazania: „Nie kradnij” i „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”. Myślę że pole do pracy dla każdej i dla każdego z nas, do pracy nad sobą, jest ogromne. I myślę, że również gdy zwrócimy uwagę na nasze życie, na okoliczności, w jakich żyjemy, to widzimy, że bardzo często te przykazania są łamane. I nie łączy się z tym jakieś szczególne poczucie winy. I na tym polega dramat łamania przykazań.

Pozostały nam dwa przykazania: dziewiąte i dziesiąte. Bardzo serdecznie zapraszam 13 czerwca na ostatnie w tym roku spotkanie poświęcone Dekalogowi. I zastanowimy się wtedy nad tym, co znaczy „Nie pożądaj żony bliźniego twego”, „Ani żadnej rzeczy, która jego jest”. Bardzo serdecznie państwa na to spotkanie w drugi poniedziałek czerwca zapraszam.

A dzisiaj pomodlimy się za ś.p. Urszulę, która przez całe lata była wierną słuchaczką naszych konferencji, i która pod koniec kwietnia po ciężkiej chorobie zmarła, i została pochowana. Więc chcemy podziękować Panu Bogu za dobro, którego dokonała. I pomodlimy się za wszystkich, którzy w ciągu prawie 30 lat tych konferencji przeszli na drugą stronę życia.

Pod Twoją obronę ... Wieczny odpoczynek ... Pochwalony Jezus Chrystus ...